



GAZETA ŁÓDZKA

Sobota 12 Czerwca 1915 r.

ORGAN NARODOWY.
Założyciel i wydawca Jan Grodek.

Rok IV. — № 146

PRENUMERATA W ŁODZI WYNOŚI:
Rocznie 6 rubli, półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb. 50 kop
miesięcznie 50 kopiejek.
Za odosłanie do domów 10 kop. miesięcznie.
Za granicą miesięcznie rubli 1.
Wychodzi codziennie.

Redakcja i administracja—Przejazd № 8, otwarte codz. od 9
do 7 wiecz. w Niedziele i święta od 12 do 6-tej.
Redaktor przyjmuje interesantów w sprawach re-
dakcyjnych od 10 do 11 i od 3—4
Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca. — Rękopisy
bez zastrzeżenia honorarjum uważa się za bezpłatne.

OGŁOSZENIA:
Nadesłane na 2 strony i 4-ty tekst za wiersz lub jego
miejsce 50 kop.; reklamy po 15 kop.; nekrologia 20 kop.
Ogłoszenia małe 1 i 2 lin. za wyraz.
Każde ogłoszenie obejmuje 20 kop.

Telegramy.

Wielka Kwatera Główna.

11 czerwca. — Urzędowo.

Z terenu zachodniego.

Ataki nieprzyjacielskie na północny wschód od wyżyny Loretto a także powtórzone ataki przeciw pozycjom naszym na północ i południe od Neuville, rozbiły się. Walka zbliska trwa w rowach na północ od Ecuria.

Na południowy wschód od Hebuterne i pod Beaumont odparto ataki nieprzyjacielskie wczoraj i dziś w nocy. Tylko przy drodze Serre-Mailly osiągnęli francuzi postęp nieznaczny.

Rowy zdobyte w Szampanji w dniu 9 czerwca próbowali francuzi odebrać nam wczoraj wieczorem. Zatakowali oni dużymi siłami i na szerokim froncie na północ od le Mesnil do okolicy na północ od fermi Beansejour. Atak rozbił się całkowicie z największymi stratami dla francuzów. Ponawiane usiłowanie ataków nocnych stłumiono w zarodku.

Z terenu wschodniego.

Odparto wiele ataków rosyjskich nad Dubissą dolną na północny wschód od Ejragoły. Nieprzyjaciel stracił tutaj 300 jeńców.

Z terenu południowo-wschodniego.

Położenie wojsk niemieckich, walczących w Galicji, jest niezmiennione.

Naczelne Dowództwo Wojskowe.

Odwrót Rosjan.

KOLONJA, 11 czerwca. Depesza „Köln. Ztg.“ z Bukaresztu donosi: Według wiarogodnych wiadomości cofają się Rosjanie nie tylko z Bukowiny, ale rozpoczęli także ewakuację Bessarabji.

Komunikat rosyjski.

PETERSBURG, 9 czerwca. (Ze sztabu zwierzchniego wodza naczelnego):

W okolicy Szawel podjął nieprzyjaciel, po ściągnięciu posiłków i zajęciu nowej pozycji, uporczywy atak w kierunku Bubia. Dnia 7 czerwca wojska nasze opróżniły wieś tę i zgromadziły się na pozycji przed Szawłami. Nad dolną Dubissą marsz nasz naprzód rozwija się w sposób zadawalający. Na lewym brzegu Wisły, na północ od Rawy, skorzystal Niemcy z pomyslnego kierunku wiatru i usiłowali otruć wojska nasze gazami duszącymi.

W Galicji trwa uporczywa walka na lewym brzegu Wiszni. Tam udało się nieprzyjacielowi odeprzeć wojska nasze dnia 6 czerwca. Mimo to wzięliśmy tam podczas kontr-ataków mniejwięcej 2.000 jeńców. Na froncie Dniestru odbywały

się dnia 6 i 7 b. m. walki pomiędzy rękami Tyśmienicą a Łukwą. Ataki nieprzyjaciela na pozycje nasze na prawym brzegu Dniestru, pomiędzy Ugarstbergiem (?) a Żydaczowem, pozostały bez skutku. Pod Żydaczowem wzięliśmy około 300 jeńców, pomiędzy nimi 6 oficerów i zdobyliśmy 2 karabiny maszynowe. Pod Żurawnem, siły nieprzyjacielskie, które otrzymały posiłki, posuwały się w lesie aż do kolei. Na prawym brzegu Dniestru, w okolicy wsi Siwła, dostali się Niemcy w zasadzkę. Obsypano ich w gęstym szeregu gradem kul i następnie wycięto w szybkim ataku na bagnety. Około 200 Niemców zabito, a kilka tuzinów pojmano. Pomiedzy Siwką a Łukwą odparliśmy atak nieprzyjacielski.

Tyle komunikat rosyjski. Nie wspomina on wcale o zdobyciu Stanisławowa przez wojska sprzymierzonych i o utracie przy tej sposobności 4500 jeńców tudzież 13 karabinów maszynowych, ani o odwrocie Rosjan na Kowno, o czym mówi wyraźnie komunikat niemiecki z dnia 9 b. m.

Upadek Goremykina?

Według telegramu „Voss. Ztg.“ mnożą się w Petersburgu pogłoski o nadchodzącym przesileniu ministerjalnym w Rosji. Najnowsze klęski rosyjskie, które dla kół poinformowanych nie mogły pozostać tajemnicą, martwy punkt w akcji Dardanelskiej, bezskuteczny dotychczas występ Włoch, do których przywiązywano wielkie nadzieje — wszystko to wywarło w najwyższych sferach wielkie niezadowolenie i powiększyło pośród kół miarodajnych wpływy zwolenników pokoju, którzy bezwątpienia istnieją.

W sobotę odbyło się posiedzenie wszystkich przywódców partji w Dumie pod przewodnictwem prezesa Dumy Rodzianki. Postanowiono jednogłośnie wezwać rząd, aby zwołał Dumę jeszcze przed ustanowionym terminem. Poseł ks. Mansurov wniósł, aby Duma natychmiast po zejściu się wystosowała adres do cara z żądaniem ministerjum koalicyjnego z udziałem żywiołów parlamentarnych. Znamieniem jest, że za wnioskiem tym głosowali zasadniczo także obecni ultrapravicowcy.

Wnioskodawcom chodzi najwidoczniej w pierwszym rzędzie o obalenie prezesa ministrów Goremykina, który uchodzi za zwolennika wojny bez końca. Niektórzy twierdzą, że i minister wojny Suchomlinow nie posiada już zaufania Dumy, jakkolwiek w. ks. Mikołaj pragnąłby utrzymać go wszelkimi środkami. Nazajutrz po wspomnianem posiedzeniu przywódców partji, udali się Goremykin, Suchomlinow, minister finansów Bark i minister dworu carskiego hr. Fredericks do cara do Carskiego Siola, gdzie odbyła się dwugodzinna „bardzo ożywiona“ audjencja, której treść uczestnicy trzymają w ścisłej tajemnicy.

Omawiają także żywo w Petersburgu dalszy znamieny fakt, że kilka dni przed naradą przywódców partji marszałek Dumy Rodzianko udał się do głównej kwatery, gdzie rozmawiał przez kilka godzin w cztery oczy z w. ks. Mikołajem. Po odjeździe Rodzianki zwierzchni wódz naczelny zamknął się rzekomo na kilka godzin. Wieczorem odjechał specjalny posłaniec do Carskiego Siola z tajnym pismem wielkiego księcia do cara.

Telegramy z ostatniej chwili na 3-ej stronie)

Braterska miłość — zimna odwaga.

Znany publicysta wileński, Wojciech Baranowski, rzuca w związku z chwilą dzisiejszą następujące uwagi:

„Komuż u nas nie zdaje się, iż on jeden lub jego przyjaciele odkryli środek uniwersalny na zbawienie Ojczyzny, albo dogmat jedyny, poza którym wszystko herezją jest lub przestępstwem? Zbyt łatwo zawraca się nam w głowach, zbyt snadnie padamy plackiem przed rozumem własnym, który zazwyczaj cząstkę prawdy najwyższej odbija. Zbyt bezwzględnie sądzący mających inne zdanie... Może dlatego, iż u nas swego zdania broni się zwykle histerycznie, z pianą na ustach, z nienawiścią, z gniewem, z goryczą, z fanatyzmem. To sprawia, iż każdy u nas dzieli Polskę na dwa obozy: ów zastęp sprawiedliwych, do którego sam należy — i drugi obóz „szkodników“, których, gdyby od niego zależało, wysadziłby, zdaje się, jednej chwili w powietrze.

Z obcymi do jakich takich układów jesteśmy gotowi, by się pomiędzy sobą porozumieć z dobrą wolą, bez animozji, bez zarozumiałości — o tem mówi się bardzo rzadko, najczęściej z tym dodatkiem, że to wprost niemożliwe! Naturalnie... bo nikt ustępstw nie poczyna od siebie. Każdy żąda: niechaj ta druga strona ukorzy się, lub czego wyrzeknie pierwsza. Dopóki nie uczyni tego, przypisujemy jej „zdradę ojczyzny“ lub „obłąd polityczny“, lub „brak zdrowego sensu“...

Słów takich w naszym słowniku politycznym od stu lat mamy co niemiara. Wszystkie służą one do piętnowania różnych mniemanych „zdradców sprawy polskiej“, do usuwania ich poza nawias. Takich zaklęć natomiast, coby ich przekonać zdołały, lub przynajmniej umożliwiły nam z nimi bratnią rozmowę — nie znamy. Nasz stosunek wzajemny składać się zwykł prawie wyłącznie z oskarżeń. Nie jest w tej chwili inaczej nieste-

ty... Można się dobrowolnie ludzić sobie czy innym na pociechę, iż ołd garść szaleńców jedynie itd... nie stała dotychczas przy śmiało rozwiniętych sztandarze... Można także zuchwale twierdzić: iż „klika politycznych karierowiczów uchwyciła sztandarów w ręce i wymachuje nim wbrew woli narodu“... Jedno i drugie jednak nie będzie prawdą. Będzie ułatwieniem sobie sytuacji jedynie we własnej wyobraźni, będzie starym sposobem „wykluczania“ tych, którym inaczej nie może się czy nie umie sprostać. Sposób to mało owocny zaprawde. Sił narodowych nie mnoży on, serc nie zbliża, nie zestrzela w jedno ognisko duchów — lecz je niechęcią wypełnia po brzegi, wojnę domową w stan rzeczy u nas zamieniając chroniczny. Czy na taką wojnę domową może być miejsce w tej chwili?.. I czy robi się coś, aby jej kres położył... Na oba te pytania jedna tylko odpowiedź: przeczając... Nic się nie robi...

Budowę przyszłego gmachu trzeba zacząć od dusz. Od znalezienia klamry, coby dusze te społa, skulił bez niej rozpryskiwać się będą wymarzone gmachy i staną niby domki z kart, rozpadające się od byle powiewu. Cementu, coby skitował rozbieżne dzisiaj cząstki myśli polskiej, szukać trzeba i znaleźć go koniecznie. Nie twierdzić z giessem wyższości niedbałym: „Obejdziemy się“. Być może, iż ten i ów bez miłości bratniej się obejdzie, lecz nie obejdzie się bez niej dzisiejszy, ani tembardziej przyszły czas, który runął w proch i sto razy w nim się unurzał właśnie przez brak tej miłości. Jeden też rodzaj znam dziś narodowych zbrodniarzy i zwiąc ich tak, nic nie przesadzam, to są ci, co jedni drugich szkalują, jedni drugimi pogardzają i zniesławiają ich...

Lecz oprócz zbrodni tej tuż obok postawiłbym jako przeklęte w skutkach zamykanie się w swych pojęciowych, ciasnych zaściankach i wyłączności, której zdaje się, że ona jedna wie, czego trzeba wszystkim, i że poza nią ani rozumu, ani sumienia, ani kochania sprawy narodu już nie ma. Ta wyłączność zepsuła u nas robotę niejedną. Do walki z nią czas przystąpić. Inaczej zbudujemy niewiele“.

* * *

Rzeczywiście Baranowski trafił w sedno. Przedstawił sprawę tak, jak jest. Objął nieuctwo, które się aż nadto często objawia pośród nas... Nam trzeba mniej „krytykowania“, „gardlowania“, — a więcej pracy rzeczywistej, pożytecznej. Politykę i jej prawa zacząć zastosowywać od siebie, od własnej rodzi-

ny, od własnego otoczenia, od własnej gminy lub miasta.

Następnie dopiero rozwijać owe zasady w praktyce szerzej. We wszystkim zabierać się należy do pracy rzetelnej z miłością, braterską i z zimną rozważą.

Czekają nas ciężkie i niepewne czasy...

O posiadanie Lwowa.

Z trzech stron toczą się walki o posiadanie Lwowa. Z uporem i wytrwałością bronią Rosjanie swych stanowisk na północnym wschód, na wschód i na południowy wschód od Przemysła. Największe znaczenie dla dalszego przebiegu bitwy mają walki na południowy wschód od Przemysła.

Rosjanie podjęli znowu najenergiczniejsze wysiłki na linii Prutu, w celu przerwania frontu austriackiego pod Kołomyją—Delatynem. Delatyn leży cokolwiek na południowy zachód od Kofomyji. Oba miasta położone są nad Prutem i połączone ze sobą bezpośrednią linią kolejową. Rosyjskie kierownictwo wojskowe zamierzało za pomocą przekłamania najwięcej wysuniętego, prawego skrzydła austriackiego nadać bitwie w tym miejscu inny kierunek i odwrócić tym sposobem napór nieprzyjacielski od Lwowa. Ale jak już tyłokrótka, i tym razem wysiłki rosyjskie okazały się daremnymi i rozbiły się o trwały opór Austriaków.

Na północny zachód od miejsca tego wojska niemieckie pod generałem Linsingenem odniosły sukcesy. Tu stoczono zaciętą bitwę pod Katuszem. Katusz leży na północ od Delatyna, a na południowy wschód od Stryja, tak że linje, łączące Stryj—Katusz—Delatyn, tworzą tępy kąt. Przez przekroczenie Dunajca pod Żurawnem poniesionoatak dalej przeciwko Lwowowi, a wysiłki rosyjskie nie zdołały zapobiedz zarządzeniom sprzymierzonych, ani też narzucić im swoich praw. Starania rosyjskie, mające na celu wpłynięcie na dalszy marsz przeciwko Lwowowi za pomocą wzmocnionych ataków na Hnji Prutu, można uważać za omylone.

W końcu toczą się jeszcze walki o posiadanie Lwowa w tym miejscu, z którego wyszedł pierwotnie atak przeciwko Przemysłowi i Lwowowi, to znaczy w kierunku wschodnim od zdobytego Przemysła. I tutaj stawiają Rosjanie nacieraniu wojsk niemiecko-austriackich energiczny opór. W tym kierunku odniosły wojska niemieckie sukces na północny zachód od Mościsk, udało im się bowiem odeprzeć Rosjan dalej na wschód ku Wiszoi. Marsz na Lwów otrzymał więc formę koła, otwartego w kierunku Lwowa. Twardy opór Rosjan prawdopodobnie będzie bezskutecznym, gdyż podczas dotychczasowych starć okazała się zawsze przewaga oręża niemieckiego. Odzyskanie Lwowa jest więc tylko kwestią czasu.

Z ziemi polskich.

Pomnik dla naczelnego prezesa Szwartzkopffa.

W „Posener Neuesten Nachrichten“ czytamy: „Dnia 30 maja, w rocznicę śmierci naczelnego prezesa dr. Szwartzkopffa, odbyło się w Chobienicach, majątku hr. Mielżyńskiego, odsłonięcie pomnika, wystawionego przez właściciela Chobienic ku uczczeniu zmarłego naczelnego prezesa. W uroczystości wzięli udział: obaj bracia zmarłego, prezes regencyjny Krahmer, landrat powiatu babimojskiego oraz matka i żona hr. Mielżyńskiego. Hrabia sam nie mógł uczestniczyć w uroczystości, gdyż znajduje się na wschodnim terenie boju. Podczas odsłonięcia wygłosił przemowę proboszcz chobienicki.“

Gdzie pomnik stanął, o tym pominięto pismo nie pisze. Pomnik ma napis w języku łacińskim.

Sosnowice, 10 czerwca.

Po porozumieniu się magistratu z dyrekcją Banku handlowego, rodziny byłych kolejarzy pobierać będą stałe pensje w rozmiarze ograniczonym aż do unormowania się stosunków.

Wskutek niewystarczających funduszy na utrzymanie straży obywatelskiej, jakie co miesiąc asygnuje miasto, komendantura zmniejszyła pewną liczbę posterunkowych straży obywatelskiej.

Z powodu konkurencji w sprzedaży mięsa, wytworzonej przez komisję żywnościową, miejscowi rzeźnicy zniżyli ceny mięsa z 75 do 50 kop. za funt.

Żydzi miejscowi wytwarzają konkurencję w handlu kartoflami miejscowej komisji żywnościowej. W komisji sprzedawano kartofle w tych dniach po rublu, ostatnio po kop. 80 za pud, zaś żydzi sprzedawali w tym samym czasie po 60, obecnie zaś po kop. 80 za pud.

Od początku wojny kredyt we wszystkich sklepach tutejszych ustał zupełnie. Sklepiarze tutejsi potrącaли dość znaczne sumy, które dotąd odbili dziesięciokrotnie podczas wojny. Obecnie znowu zaczęli sklepiarze niektórym pewnym klientom dawać produkty na kredyt, przeważnie zaś rodzinom, zarabiającym zagranicą.

Z Dąbrowy, 9 czerwca.

W ubiegłą niedzielę rano, jeden ze starszych policjantów dąbrowskich p. M^o zauważył w lesie strzemieszyckim 3 bandytów, których chciał zaresztować. Dwóch bandytów uciekło, trzeciego zaś, niejakiego Majkę, mieszkańca miejskiego, poszukiwanego od dawna przez żandarmerję groźnego bandytę, sprawcę wielu napadów i rabunków w Dąbrowie i okolicy pochwycił, a związawszy mu ręce i zawiesiwszy mu w szyi rewolwer, którym bandyta się ostrzeliwał, nie raniąc go jednakże, odprowadził do Dąbrowy, do aresztu, gdzie zostanie oddany pod sąd wojenny.

W ubiegły wtorek na kilku kopców, jadących do Siewierza na jarmark napadło 3 bandytów, zabierając kupcom pieniądze. Dwóch bandytów, pochodzących z Wojkowie Kościelnych władze już pochwyciły, oddając ich pod sąd wojenny, trzeci zaś bandyta zbiegł.

Kronika polityczna.

Bułgaria a Rumunja.

„Deutsche Tageszeitung“ pisze: Komunikat z Sofii donosi o niedłukim porozumieniu się rumuńsko-bułgarskim i to o porzuceniu się go do dalszej neutralności. Poseł bułgarski w Bukareszcie, Rodew, miał niedawno temu długie rozmowy z bułgarskim prezesem ministrów, Radostawowem. W Sofii rozmowom tym przypisuje się słuszną wielką doniosłość. Jak wszystkie takie doniesienia, tak i to, chociaż jest wiele prawdopodobne, przyjąć należy jednak z pewną rezerwą.

Z drugiej zaś strony jest jasne, jak niestychanie cenne, zwłaszcza w obecnych czasach dla obydwóch państw, jest porozumienie co do wszystkich spraw polityki bałkańskiej. Jeżeli Bułgaria i Rumunia nawzajem popierają się będą, ufając, że jedna strona drugą nie opuści, to Rumunja i Bułgaria zacięją bardzo na Bałkanach, a nawet te sfery i elementy, które odziedziczyły przezwycięzenie siły trójporozumienia, szczególnie sił Rosji, poznałyby, że porozumienie się rządu w kraju z rządem państwa sąsiedniego przynieść by musiało im zupełną niezależność, mimo wszelkich pogroźek rosyjskich.

Tem samym upadłyby i dalsze rozumowania bezpodstawne, a mianowicie, że Bułgaria dla Rosji i trójporozumienia niecz swój wyciągnąć musi, jeżeli chce przyszłość sobie zapewnić. Ale klęski rosyjskie w Galicji przyczyniły się już zapewne bardzo do utrwalenia właściwej orientacji.

Tymczasem maszerują serbskie wojska przez Albanję, i Włochy pozwalają na razie na przemarsz, ażeby wywołać wrażenie, że Włochy rzeczywiście chcą dojść do morza adriatyckiego pozostawiając w ręku Serbów.

W rzeczy zaś samej Włochy nie myślą o tem, lecz wierzą prawdopodobnie w tajne przyrzeczenia rosyjskie, że Serbja po wojnie tak się traktować będzie, jak to wielkim mocarstwom dogodnym będzie. Chodzi o to, aby Serbja była obecnie dobrej otuchy. Poseł rosyjski w Serbji, książę Trubecki, opowiadał przed kilku dniami pewnemu reporterowi rosyjskiemu, że stosunek pomiędzy Grecją i Rumunją jest nadzwyczaj przyjaźnieli; obydwie kraje wysławiają Serbji grzeczności, zapoatrują ją w prowiant, materiały wojenne itd. Nie wiemy, czy wiadomości polegają na faktach, przypuszczamy jednak, że porozumienie bułgarsko-rumuńskie od razu by spowodowało, że Rumunja przestałaby Serbji pomagać. Ani Rumunji ani Bułgarii nie zależy na wzmocnieniu siły zabierze Serbji.

Korespondent bułgarski do „Kölnische Zeitung“ donosi, że Rumunja nie zawarła sojuszu z mocarstwami trójporozumienia, my tego samego jesteśmy zdania. Z włoskiej strony próbowano od wielu miesięcy wszelkiego możliwego, aby ją do tego krokuskończyć, bo nie tylko mocarstwa trójporozumienia ale szczególnie Włochy mają najwyższy w tem interes, aby Rumunja równocześnie z nimi albo wkrótce po nich rozpoczęła wojnę z Austro-Węgrami, aby napaść je z dwóch stron.

Rumunja się nie zobowiązała do tego, lecz zastrzegła sobie politykę wolnej ręki. Jeżeli się nie uwzględni wszelkich innych możliwych okoliczności i tylko położenie wojenne w rachubę weźmie, to podstawy wspólne włosko-rumuńskiej akcji wojennej musiały być oparte z jednej strony, na tem, że Austrię się pokona, z drugiej, że Rosja dotrzyma swych przyrzeczeń wobec Rumunji. Wąt-

piono, czy przypuszczenie pierwsze się spełni, i dlatego dotychczas czekali. Zajęcie Przemysła wpłynęło, jak mówią i nadal na zachowanie neutralności.

To jedynie byłoby zrozumiałem. Co zaś dotyczy pytania, czy Rosja dotrzymałaby swych przyrzeczeń, to Rumunja zrobiła pod tym względem smutne doświadczenia. A było to z ojcem obecnego prezesa ministrów Briatianu, który po wojnie z Turkami doświadczenia te smutne miał sposobność poczynić.

Jak już powiedzieliśmy, od nikogo nie zależy sojusz Bułgarii z Rumunją, mógłby służyć obydwom tym krajom i całym Bałkanom, jeżeliby miał wskazać cele na oku.

Echa zdobycia Przemysła.

Zastępca biskupa unickiego w Przemysłu ks. prałat Federk Lewicz opowiada o panowaniu rosyjskiem: System stosował się do wypadków przed i podczas klęsk Rosjan w Galicji. Komendanci stawiali się szczególnie drażliwymi, kiedy car przybył i znowu wyjechał. Z miejsca, bez żadnego powodu, uwięziono wielu mieszkańców, szczególnie żydów. Mówią, ale twierdząc tego nie było można, że ogółem 6000 osób, podczas panowania Rosjan, wydano i wysłano w głąb Rosji i na Sybir. Komisarzem miejskim w Przemysłu był rusin Ruszkiewicz, były adwokat lwowski, który kasie miejskiej lwowskiej sprzeniawierzył 130.000 koron. Z carem przybył do Przemysła Mikołaj Mikołajewicz. Władze były bezradne; początkowo rozkazały, aby nikt nie wazył się na ulicy pokazywać i aby cała ludność przy zamkniętych oknach w domu pozostała. Następnie cenięto rozporządzenie to i chciano carowi sprawić entuzjastyczne przyjęcie, lecz przyjechał i odjechał przy lodowatym milczeniu ludności.

Teraz rządzą w oswoobodzonym mieście przeważnie zwycięzcy Bawarczycy, witali przez ludność z wdzięcznością. Austrjaci przesiady korpus zatrzymał się tylko kilka godzin i niedługo po szturmach północno-zachodnich fortów udał się w pościg za nieprzyjacielem.

Rosjanie po upadku Przemysła.

Referaty rosyjskiego sztabu generalnego wspomniają wciąż jeszcze o ofensywie, którą tu i owdzie podjęli na nowo Rosjanie. Upadek fortecy Przemysła wykazuje, jaka jest ta ofensywa. I nasuwa się pytanie, czy Rosjanie wogóle jeszcze kiedykolwiek będą mogli przejść do ofensywy. Położenie strategiczne armji rosyjskiej pogorszyło się przez upadek Przemysła i przez to, że front niemiecko-austriacki, który Przemysł dzielił, znowu się zwarł.

Pochód na Lwów jest ostatni przedsięwzięciem, które zapowiada sukcesy: na lewym niemiecko-austriackim skrzydle pod Kadymnem a na prawym pod Stryjem.

Rosyjska siła ofensywna a nawet siła oporu osłabła. Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz ścigał na ten częściowy teren wojny wszystkie siły, jakimi jeszcze mógł rozporządzać. Jeżeli więcej wojska nie ścigał, to przy ogromnym znaczeniu rosyjskiej pozycji w Galicji przypuszczać należy, że Rosja już więcej ludzi postawić nie może.

Dawniej było inaczej. Setki tysięcy ludzi padły, na ich miejsce szły nowe i skoro przypuszczano, że armja rosyjska zniszczona, nowe setki tysięcy wystawiano.

Ważną bitwą armja rosyjska, cofała się a wzmocniona szła do nowej ofensywy. Teraz, zdaje się, armja zupełnie zlamana. Miliony ofiar w ludziach byłaby przedzielną, niż ogromne straty w amunicji. Straty dotychczasowe w armji rosyjskiej w działach, karabinach maszynowych, broni i amunicji, tylko po długoletniej usilnej pracy powetować będzie można. Ale wobec złego stanu rosyjskich fabryk broni nie można o tem myśleć, a Ameryka mało dostarczyć będzie mogła, zwłaszcza gdy Anglja i Francja używają również amerykańskiej broni. Armja rosyjska traci w jednym miesiącu dwadzieścia razy tyle, ile dziesięć fabryk dostarczyć może. Koniec zbrojenia musiał przyjść, i zdaje się, obecnie nastąpił. Dębowe pałki dowodzą tego. A jeszcze więcej umacnia nas przekonanie fakt, że siły, które jeszcze są po koszarach, nie wyprowadzane są do boju. Opowiadano w Anglii, że cała kompanja rosyjska ćwiczy się w strzelaniu na jednym jedynym karabinie — bo więcej ich nie ma. Z tego można sobie sąd wyrobić o wywiczeniu w strzelaniu, jak i o zupełnym flaku armji rosyjskiej.

Najsilniejszy nieprzyjaciel osłabł, zniszczone jego uzbrojenie, kolumny wojskowe zdruzgotane. Czy wobec tego może jeszcze kto mieć nadzieję, że mocarstwa trójporozumienia zwyciężą, chociaż i Włochy się do nich przyłączyły?

Zatopione okręty.

LIVERPOL, 11 czerwca (Buro Reutersa). Łódź niemiecka zatopila wczoraj okręt angielski „Express“. Trzech ludzi z załogi okręt duński wysadził w Plymouth.

LONDYN, 11 czerwca. Admiralicja

donosi, że dnia 10 czerwca wezrasnym rankiem niemiecka łódź podwodna zatopila oba torpedowce nr. 10 i 12, które operowały przy wchodzeniu wybrzeżu Anglii. 30 ludzi uratowano i przywieziono na ląd.

Wojna w Azji.

KONSTANTYNOPOL, 10-go czerwca. Według depeszy z Bagdadu, odparto usiłowanie angielskie posunięcia się naprzód nad Tygrem.

Serkowie w Albanji.

SOFIA, 11 czerwca. Doniesienie serbskiego biura prasowego opiewa, że wojska serbskie zajęły przedwczoraj miasto albańskie Elbassau.

Nowe posiłki z Kanady.

LONDYN, 10 czerwca. Według doniesienia „Timesa“ z Toronto, minister obrony wydał wezwanie dla zebrania nowych 35.000 żołnierzy. Nowy kontyngent ma się składać z 27 pułków piechoty i 6 baterji artyleryjskich. Gdy dojdzie to do skutku, to Kanada wystawi ogółem 150 tysięcy żołnierzy. Kanadyjski prezes ministrów zamierza wkrótce złożyć wizytę w Londynie.

Straty angielskie.

Najnowsza oficjalna angielska lista strat z dnia 9 czerwca r. b. wykazuje 70 oficerów i przeszło 3560 szeregowców.

LONDYN. Ogłoszona nowa lista angielskich strat podaje nazwiska 37 oficerów i 2650 żołnierzy.

W izbie niższej podał Asquith liczbę strat od początku wojny aż do 31 maja na 10.955 oficerów i 274.114 żołnierzy,—wliczeni w to są zmarli, zranieni i zaginieni.

Grecki szef sztabu o widokach wojny.

ATENY, 10 czerwca. „Neon Asty“ przypomina oświadczenie greckiego szefa sztabu generalnego Dusmanisa, że zwycięstwo mocarstw centralnych nad wszystkimi nieprzyjaciółmi wydaje się teraz tak nieuniknionem, jak poprzedzają to on na początku wojny, nie znajdując wtedy wielu wierzących.

Nadużycia włoskie wobec Grecji.

„Akropolis“ donosi, że Włosi na wyspach Archipelagu zmuszają Greków do występowania w szeregach armji włoskiej. Grecka rada ministrów wystosowała notę do rządu włoskiego, żądając natychmiastowego zwolnienia z armji włoskiej bezprawnie zaciąganych obywateli greckich.

Stan zdrowia króla greckiego.

ATANY, 9 czerwca godzina 8 wieczorem. Biuletyn opiewa: Stan króla jest mniej zadawalający. Powstały bóle nerki i w urynie wykryto albumin.

Dewet przed sądem.

BLOEMFONTEIN, 9 czerwca (Buro Reutersa). Dziś rozpoczęła się rozprawa przeciw Dewetowi, oskarżonemu o zdradę stanu lub o możliwe podburzenie. Dewet oświadczył, że nie jest winien zdrady stanu, natomiast przyznał się do podburzenia.

Po przesłuchaniu ważnych świadków sprawę odłożono do dnia następnego.

Obwieszczenie.

Stosownie do § 1. rozporządzenia policyjnego z d. 9-go maja r. b. powinni byli wszyscy młynarze, piekarze, handlarze, stowarzyszenia, towarzystwa i korporacje wszelkiego rodzaju, jako też osoby prywatne zapasy żyta, pszenicy, jęczmienia i z tych gatunków zboża osiągnięta, nieprzerobioną mąkę, piśmiennie zameldować.

Mam powód przypuszczać, że pojedyncze zameldowania świadomie lub lekomyślnie nieprawidłowo, lub też zupełnie nie wykonano.

Wszystkim tym, do których się to odnosi, termin do uzupełnienia żądania mego aż do d. 14-go czerwca r. b., włącznie naznaczam.

Ci, którzy do powyższego terminu swoje fałszywe zameldowania sprostują lub zaniebane zameldowania uskutecznią, nie będą przedemnie karani.

Po upływie naznaczonego drugiego terminu będzie specjalnie dokładna kontrola wykonana. Wrazie by i wtedy jakiegokolwiek przekroczenia przeciw § 1. wspomnianego rozporządzenia policyjnego stwierdzono, będą winnych bezwzględnie najsurowiej karać i ukryte zapasy zboża lub mąki ściągają.

Łódź, d. 9-go czerwca 1915 r.

Cesarsko Niemiecki Prezydent Policji von Oppen.

Obwieszczenie.

Właściciel i odpowiedzialnych kierowników zakładów całego wełnianego i półwełnianego przemysłu, następnie wszystkich innych posiadaczy, składników i

handlarzy wełną surową, wełną mytą, odpadków wszelkiego gatunku, sztuczną wełną i galganami wełnianymi, niniejszym wyzywam, aby swoje zapasy powyższych materiałów, jako też miedzi, mosiądzu i materiałów produkcyjnych, zwłaszcza oliwy w dokładnej specyfikacji podług gatunku i ilości włącznie zwolnionych zapasów podług stanu z dnia 13 czerwca 1915 r. wykazali i do 15 czerwca 1915 r. w południe godz. 12 do Cesarско-Niemieckiego Prezydium Policyjnego „Kreis-Wirtschaft-Ausschuss“ w Łodzi doręczyli. Zapasy, które przy spisaniu świadomie nie będą podane, podlegają konfiskacie. Prócz tego nałożona będzie kara pieniężna do 5000 rł.

Od 12 czerwca 1915 r. wieczorem uruchomienie wszelkich zakładów przemysłu wełnianego i półwełnianego, jak również wszelki handel aż do dalszego rozporządzenia wstrzymany być musi. Następnie sabronionem jest wszelkie transportowanie towarów z jednego miejsca na drugie. Przekroczenia niniejszego rozporządzenia podlegają tej samej karze, co fałszywe podanie materiałów zapasowych. Do spisania zapasów muszą być użyte formularze, które w „Kreis-Wirtschaft-Ausschuss“ ul. Benedykta 2 są do otrzymania.

Łódź, dnia 11 czerwca 1915 r.

Cesarско-niemiecki Prezydent Policji
v. Oppen.

Kalendarzyk.

DZIŚ: Jana W.
JUTRO: Antoniego
HELENOW. Codziennie koncerty orkiestry filharmonijnej pod dyrekcją prof. A. Türnera.
OGRÓD STASZYCA. Dziś Koncert popularny.
TEATR POLSKI. Jutro Noc Ś-to Jańska Początek o godz. 8 po poł. „Tamten“ Gabrijeli Zapoiskiej. Początek o g. 6-jej.
MINIATURE i NOWOŚCI. Dziś Berek Josesłowicz.
WYPOŻYCZALNIE Tow. Krzew. Oświaty otwarte są w środę od godz. 4-6, w niedzielę od godz. 11-1-jej.
WYPOŻYCZALNIA Tow. „Wiedza“ otwarta codziennie od g. 5-8, w niedzielę i święta od g. 10-1.

Kronika miejscowa i sąsiedzka.

Oktawa Bożego Ciała.

(a) Przedwczoraj w dniu Oktawy Bożego Ciała odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele Sw. Anny na Zarzewiu, celebrowane przez ks. Albrechta, proboszcza parafii Sw. Kazimierza.

Procesje do 4 ołtarzy przechodziły z kościoła Sw. Anny ulicami Sw. Wacława, Zarzewską, Widzewską, Emilji, Przędzalnianą, Skierniewicką i ul. Sw. Wacława z powrotem do kościoła. Przy ołtarzach, podczas śpiewania ewangelji, dyrygował chórami p. Kulesza, dyrektor chóru sumowego przy kościele Sw. Krzyża.

Otwarcie nowej parafii.

(a) W dniu wczorajszym otwarta została nowa parafia w naszym mieście, mianowicie przy kościełku pod wezwaniem Sw. Antoniego w Radogoszczu. Na stanowisko proboszcza mianowany został ks. Szczeniak, który w dniu wczorajszym objął swe obowiązki.

O kartach na chleb.

Kontrolerzy Komitetu, rozdzielającego chleb i mąkę, zrewidowali kilkanaście piekarni i sklepów. Tylko tym piekarniom będzie wolno nadal sprzedawać pieczywo, których piekarnie odpowiadają sanitarnym przepisom i rozporządzeniom Komitetu. Komitet polecił kilku piekarzom pod dozorem kontrolerów Komitetu upiec na próbę pieczywo i wykazało się, że chleb jest smaczny i zdrowy. Odpowiedzialność za złe pieczywo ponoszą jedynie tylko piekarze, i ich jedynie ukarze się, jeżeliby chleb sprzedawano niezdatny do spożycia. Bez karty na chleb sprzedają chleb dalej, tylko że po wyższych cenach. W środę n. p. sprzedawało kilku piekarzy na Starym mieście mały bochenek chleba bez odebrania karty za 1,20 m., za okazaniem karty za 90 i 80 fen. Milicjanci drugiej dzielnicy spisali w kilku piekarniach z powodu tego protokoły.

Już w przyszły poniedziałek karty na chleb na przyszłe dwa tygodnie odbierać będzie można. Kto dotąd karty tej nie odebrał, może ją dostać w centralnym biurze przy ul. Andrzeja nr. 4. W niedzielę biura zamknięte.

W sprawie domowego pieczywa.

(1) Sekcja dla rozdziału chleba i mąki (Andrzeja 4) rozesała cyrkularze do właścicieli piekarni, które powinny być wywieszane w piekarniach na widocznym miejscu, na mocy czego surowo zabroniono piekarzom przyjmować od prywatnych osób do wypiekania domowego pieczywa.

Z Towarzystwa Krzewienia Oświaty.

Pomimo skwarne lata i wyjazdu licznych resz robotniczych z Łodzi ilość uczniów na kursach dla analfabetów i słuchaczy uniwersytetu ludowego w ciągu maja powiększyła się jeszcze w stosunku do poprzedniego miesiąca (6900 słuchaczy — godzin — w kwietniu 5278).

W 18 kompletach uszono czytań i pisań po polsku oraz początków arytmetyki i elementarnych wiadomości z przyrody.

Na uniwersytecie ludowym w maju wykładano następujące przedmioty: literaturę polską (panie Koziołkiewiczówna i Gantzówna), historję Polski (dr. Więkowski), historję kultury (dr. Kaufman), literaturę powszechną (p. Berlinerówna), fizykę (prof. Wiśniewski), zoologję (p. Biberger), anatomję (dr. Bolkowska), geografję (inż. Kerbaum), nauki społeczne (p. Bryl), arytmetykę (inż. Feliks), algebrę (p. Hirsberg) i rysunki (p. Rudzka). Nowych słuchaczy zapisało się 168.

Tow. Wz. Kredytu Przemysłowców Łódzkich.

Mające się odbyć w dniu wczorajszym ogólne zebranie członków Tow. Wzajemnego Kredytu Przemysłowców Łódzkich w sprawie podpisania gwarancji na pożyczkę miejską, nie doszło do skutku, z powodu nieprzybycia dostatecznej liczby członków.

Następne zebranie odbędzie się w piątek d. 18 czerwca o godz. 5-jej pop.

Z Towarzystwa „Lokator“.

Od poniedziałku, d. 14 b. m. kancelarja Tow. „Lokator“ (Piotrkowska nr. 91) czynną będzie dla interesantów od godz. 9—11 rano codziennie, oprócz niedziel i świąt.

Z klubu rzemieślniczego.

(1) Komisja herbaciarni, istniejącej przy klubie rzemieślniczym (Zawadzka 5), herbaciarnię od ubiegłego czwartku zupełnie zamknęła.

Z Towarzystwa „Linus Hachodek“.

(1) Zarząd towarzystwa postanowił wznowić nocną działalność i w tym celu zaangażował honorowych dyżurujących nocnych, składających się z członków towarzystwa.

Zamknięcie ulicy.

(1) Z powodu przeprowadzenia podziemnych robót z ulicy Wólczańskiej, róg Andrzeja, do Benedykta, ruch uliczny na Wólczańskiej dla wozów ciężarowych został narazie zamknięty.

Przywóz kartofli.

W ostatnich dniach zwiększył się znacznie przywóz kartofli do naszego miasta, należy wobec tego spodziewać się, iż ceny spadną.

Zabawa ogrodowa w Helenowie.

Towarzystwo „Linus Hacholim“ urządziło w niedzielę dorocznym zwyczajem w Helenowie wielką zabawę z wieloimionym programem.

Towarzystwo to, które rozwija wielce owocną i pożyteczną działalność, zasługuje na poparcie, tymbardziej, że nie tylko cel ale i ciekawy program przyczyniło się winne do tego, że liczna publiczność pośpieszy na zabawę.

Gdyby pogoda nie dopisała, to zabawa odbędzie się 20 czerwca.

Mąka dla Zgierza.

(c) Onegdaj dostarczono do Zgierza na potrzeby ludności miejscowej 300 worków mąki żytniej.

Odpust.

(c) Jutro w Łagiewnikach przypada odpust ku czci św. Antoniego. Uroczystości odpustowe, które rozpoczną się dziś po południu niesporami, trwać będą cały tydzień.

Wypłaty rekwizycyjne.

(c) Onegdaj w biurze magistratu zgierskiego dokonano wypłat z kwitów rekwizycyjnych.

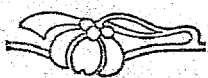
Piątek.

(1) Kilku tutejszych kupców zboża i młynarzy skazano na większe kary pieniężne, że nie kontrolowali, dokąd wywożą kupujący u nich mąkę i zboże, stwierdzono bowiem, że wbrew zakazowi wywieziono do drugiego powiatu.

Miejscowa żandarmerja niemiecka pracuje nader gorliwie nad wykryciem złodziei i kradzieży.

Gminny sąd, zatwierdzony przez władze, już zaczął funkcjonować.

Naczelnik Łęczyckiego powiatu mianował sędzią byłego rosyjskiego gminnego sędziego, dziedzica dóbr Janowice, p. Laskowski. Sąd sędzi wszelkie sprawy cywilne jako też i kryminalne.



Z ostatniej chwili.

Urzędowy komunikat austriacki.

WIEN, 11-go czerwca:

Z terenu rosyjskiego.

W Galicji południowo-wschodniej i na Bukowinie wojska sprzymierzone prowadzą dalej skutecznie ataki przeciw rosjanom, stojącym jeszcze na południe od Dniestru. Wojska armji Pflancer-Baltina, wyparty przeciwnika z pozycji jego, na północ od Otycji pod Obertynem i Horodenką i są w pochodzie nad Dniestr, którego brzeg południowy rosjanie usiłują utrzymać jeszcze. Niedaleko na wschód od Czerniowiec, w jednym miejscu, w którym rosjanie stoją jeszo nad Prutem, wojska nasze po krótkiej walce odparły atak nieprzyjaciela.

Zresztą położenie na północy jest niezmiennione.

Z terenu włoskiego.

Przedwczoraj i wczoraj odparto wszystkie ataki włochów na wszystkich frontach. Ponowny atak, skierowany przeciw części przyczółka goryczyjskiego, zламаł się w ogniu dalmatyńskiej obrony krajowej. Tak samo pozostał bez skutku atak nieprzyjaciela na północ od Ronchi. Walka artyleryjska na froncie Isonzo trwa.

Na granicy karyntyjskiej odparto wczoraj popołudniu silny atak przeciwnika na Freikofel a słabszy przy jeziorze Wolayer.

W Tyrolu rozbił się atak brygady włoskiej, która włamała się pod Cartine d'Ampezzo, przy pozycjach naszych pod Peutelstein.

Ponowne ataki w okolicy tej i walki nasze pod Landro, zakończyły się również cofnięciem się nieprzyjaciela.

Na reszcie obszaru granicy Tyrolskiej odbywa się nieustannie walka artyleryjska i utarczki zwycięskie dla oręża naszego.

Zastępca-szefa sztabu generalnego

von H o e f e r
feldmarszałek-lejtnant.

Zatopione okręty.

WIEN, 11 czerwca, Urzędowo donoszą: Nasza łódź podwodna torpedowała i zatopiła włoską łódź podwodną „Medusa“, na Adriatyku północnym. Uratowała i wzięła do niewoli drugiego oficera i czterech marynarzy.
Komenda floty.

LONDYN, 11 czerwca. (Doniesienie „Biura Reutersa“). Łódź podwodna torpedowała w nocy barkę rosyjską „Thomasina“. Załogę uratowano i wysadzono w Queenstown.

KONSTANTYNOPOL, dnia 11 czerwca. Podczas bitwy ostatniej nocy na morzu Czarnem krążownik turecki „Midilli“ zatopił duży kontrtorpedowiec rosyjski i powrócił nieuszkodzony.

Papierowe pieniądze we Francji.

PARYŻ, 11 czerwca. „Journal“ donosi, że w Południowej i Środkowej Francji, daje się uczuwać brak metalowej monety, co wytwarza kryzys w tych dzielnicach.

Sprawa na tem polega, że ludność przy zakupach ociąga się z przyjmowaniem papierowych pieniędzy, a monetę metalową skrzętnie chowa, aby ją później z zyskiem odsprzedać.

Z terenu Kaukaskiego.

PETERSBURG, 11 czerwca. Komunikat urzędowy armji Kaukaskiej z dnia 8 czerwca:

W kierunku na Oitę przedsiębiorli Turcy atak na stanowiska nasze, które im odebrane były przy Zinat — byli jednak odrzuceni z powrotem. Przy miejscowości Turtun odbyła się bitwa. W dolinie Otytszar napadli kozacy niespodziewanie na tureckie transporty i zdobyli takowe. Na innych częściach frontu sytuacja bez zmian.

Nowe ministerjum.

LONDYN, 11 czerwca. Izba Lordów przyjęła ustawę, dotyczącą urządzenia ministerjum amunicji.

Groźba strajku.

LONDYN, 11 czerwca. Maszyniści i palacze kopalni węgla w Dudley odrzucili ofiarowaną im przez pracodawców nadwyżkę wojenną 10%. Gdy nie będzie im przyznane 15%, to od 17 czerwca porzucą robotę a wtedy masiałoby świętować 10,000 robotników.

Teatr muzyka i sztuka.

Teatr Polski (Cegielniana 63).

W niedzielę d. 13 czerwca r. b. o g. 3-jej po południu Noc Świętojańska obraz ludowy ze śpiewami i tańcami w 4 aktach A. Staszczyka. O godz. 6 wieczorem Polscy Artyści Zjednoczeni odegrają po raz 2-gi „Tamten“, efektowny dramat współczesny w 5 aktach, pióra znakomitej polskiej powieściopisarki, Gabrijeli Zapoiskiej, pozostałe w niewielkiej ilości bilety sprzedaje kasa teatru od godz. 10 rano bez przerwy obiadowej.

Wystawa artystyczna H. Szwarca.

Trzeba posiadać zaiste dużo odwagi cywilnej i umiłowania sztuki, aby w mieście tak mało wrażliwym na piękno, jakim jest Łódź, wystąpić z wystawą i to w duchu nowoczesnym.

Każdy przeto prawdziwy miłośnik sztuki, zrażony szablonowymi obrazkami, najczęściej bez kształtu talentu, tak hojnie rozsyłanymi na wystawach sklepowych, z prawdziwym zadowoleniem znajdzie się na wystawie młodego artysty Szwarca. Jakkolwiek bardzo młody jeszcze, już dał się poznać szwarc paryskiej publiczności, wystawiając w salonie jesiennym swą rzeźbę większą, Ewę; dodać bowiem musimy nawiasem, że Szwarc jest właścicielem rzeźbiarzem. Krytyka paryska bardzo dodatnio się wyraziła (miedzy innymi la Revue moderne) o młodym artyście, rokując mu jak najszerszą przyszłość. Pierwsze swe prace malarskie również wystawił Szwarc w Paryżu w 1913 r. Na wystawie łódzkiej widzimy 60 prac, są to przeważnie szkice pastelowe. Prace te, jakkolwiek szkiecowo traktowane, świadczą o dużym talencie malarskim: przebijają w nich pewność linii, poczucie barw, pogłębienie psychologiczne i prawdziwie zdrowe pojęcie o sztuce.

Dziwić się należy, że, otrzymawszy wykształcenie artystyczne we Francji, skąd płyną najroznorodniejsze prądy artystyczne, częstokroć dziwaczne i skrajne, umiał się Szwarc w nich zorientować i wybrać kierunek zdrowy i najbardziej zgodny z prawdą artystyczną. Czas naturalnie jeszcze bardziej pogłębienie poczucie artystyczne i sprawność techniczną Szwarca, lecz bezsprzecznie jest to talent, który przy swej pracowitości (prawie wszystkie prace są z roku bieżącego) dojdzie do dużych rezultatów.

Z prac Szwarca wyróżniają się: portret p. B.; szkice pastelowe kobiety, karmiącej dziecko, portret pastelowy 8-10 czy 9-10 letniej dziewczynki typ, starej żebraczki.

O m e g a .

HUMOR.

Wojna skończona.

Mały Janek: Tatusiu! Wojna skończona!

Ojciec: Skąd wiesz o tem?

Mały Janek: Czytałem wyraźnie w dziennikach:

„Ostatnie wiadomości z pola walki“.

Bydlięta poszły w górę...

W sądzie: Oskarżony pan jesteś o obrazę czci. Nazwałś pan tego pana bydlięciem.

— Panie sędzio! Czy wobec terazniejszych cen bydła może pan ów z czystym sumieniem uważać to za obrazę?

! Zjednoczeni !

„Miniature & Nowości“

dawnej „URANIA“

Cegielniana 34. :: Cegielniana 34.

Ostatnie 2 dni Dziś i w niedzielę

„Berek Joselowicz“

pułkownik wojsk polskich

dram. w 4-ach akt.
Zenona Parwiego.

Ceny miejsce od 15 kop. do 1 rb.

Helenów: ^{W niedzielę d.} 13 czerwca 1915 ^{odbędzie się}

na korzyść Tow. wspierania biednych chorych „Linas-Hacholim“

WIELKA ZABAWA OGRODOWA

z uroczym programem:

Na placu sportowym: Wścigi cyklistów z nagrodami, z współud. kilku miejscowych Tow. sportowych.

GRA W PIŁKĘ NOŻNĄ

między Ł. Z. T. Sportowym 1913 roku a Łódz. Żyd. Tow. Gimnast. Sportowym.

Loterja fantowa

wartościowe przedmioty.

Walka kwiatowa, Z orkiestry, iluminacja i t. p.

Bilet wejścia do Helenowa służy zarazem jako bilet wejścia na plac wyścigowy.

Wejście 40 kop., dla uczniów i dzieci 20 kop.

Początek zabawy o godz. 2 po poł. Szczegóły w programach.

W razie niepogody zabawa odbędzie się 20 czerwca.

POLSCY ARTYŚCI ZJEDNOCZENI.

Teatr Polski

Cegielniana 63.

W niedzielę 13-go Czerwca 1915 r.

o godz. 3 po poł.

„Noc 8-to Jańska“

obraz ludowy ze śpiewami i tańcami w 4 aktach. Staszcyka.

o godz. 6 wiecz.

„Tamten“

Dramat współczesny w 5 aktach G. Zapolskiej.

Pozostałe bilety w kasie teatru.

W progimnazjum polskim J. Radwańskiego

w Łodzi—Zawadzka Nr. 9.

Egzaminy wstępne zaczną się d. 14 czerwca r. b. Do podań dołączać należy: metrykę urodzenia, świadectwo szczepienia ospy i świadectwo szkolne. 3069

Nakład na wyczerpaniu!!

Pozostała tylko niewielka ilość egzempl. dzieła Dr. med. K. J. Drekslera p. t.

JAK UCHRONIĆ SIĘ OD CIĄŻY

Opis najnowszych środków od ciąży chroniących z rysunkami.

Niezbędna książka dla każdego małżeństwa

Cena kop. 40.

Składy główne w księgarniach: Adolfa Stomnickiego ul. Piotrkowska № 24 Alfreda Straucha Dzielna № 16 oraz do nabycia we wszystkich księgarniach. 466

Renomowana
pracownia gorsetów
Anny
Laferskiej



poleca wybór gotowych gorsetów, pasków, biustonoszy i gorsecików

JUVENIL

dla pochyłych dzieci po znacznie zniżonych cenach.

ŁÓDŹ,
Konstantynowski 10.

Dr. Br. Chylewski

Nawrot № 13.

Choroby wewnętrzne i Akuszerja
od 9—11 i 4—5.

Dr. Z. Mierzyński

Nowo Cegielniana № 7

powrócił
Godziny przyjęcia 9—11 i 4—6.

Dr. L. PRYBULSKI

Ulica Południowa № 2.
róg Piotrkowskiej. Telefon № 13-59
Sypilis, choroby skórne, włosów,
(kosmetyka lekarska), weneryczne,
moczopłciowe i niemocy piciowej.
Leczenie sypilis salvarsanem Er-
lich-Hata „608“—914 (wśródzylne).
Leczenie elektrycznością, elektroliza
(usuwanie szpecących włosów) cho-
rób włosów i skóry przy pomocy
sztucznego słońca wysokogórskiego
(quarzlampe) oświetlenie kanału (u-
retroskopia). Przyjmuje od 8—1 r.
od 4—9. Panie od 5—6 p.p.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Wacław Ostrowski

st. felczer,

SKWEROWA № 18.

Wykonuje wszystkie czynności felczer-
skie, obejmuje nocne dyżury w cho-
rych i t. p. 575-3Ważne dla aptek
i składów aptecznych.Nadszedł świeży transport oryginalnej
soli ciechocińskiej.

(szlam) i ługu z warzelnii tamtejszej.

Wytączna sprzedaż u

J. RINGARTA,

Pasaż-Szulca № 1 m. 10.

Biuro poszukiwań J. KOMOROWSKI,
Łódź, Główna 9.Indykuje pola przy pomocy specjalnego aparatu, nieomylnie wskazuje: węgiel kamienny,
sól kuchenna, rudę żelazną, wodę zdrojową, słoń i żelazną.

MLEKO

posiada do sprzedaży Warszawskie
Ziemiańskie Towarzystwo Mleczarskie
Spacerowa 29.

W ciągu 4-ch miesięcy

nauczy się pan (pani) mówić i pisać po
niemiecku, francusku lub angielsku. Wa-
runki najdogodniejsze. Nauczyciel Albert
Leder, autor podręczników naukowych,
Dzielna 36a, oficyna m. 10. Od 12—2 i
od 7—9 w. 525-3

Świeże fabryczne rosyjskie

papierosy i tytonie najlepszych firm
w różnych gatunkach oraz ma-
chorka są do nabycia po tanich
cenach u Hermana.

Piotrkowska 35 m. 33

Restauracja

A. Stępkowskiego.

właścicielka Władysława Inisowa, Pasaż-
Majera 7, poleca się pamięci Szanownych
Gości. Gabinety à part. Renomowana
kuchnia. Dobrze wystaje piwa, wyboro-
we wina i likiery. Wejście do restauracji
z ogrodu, do gabinetów z podwórza.

CZYTELNIJA NOWOŚCI

ul. Dzielna № 16

: poleca wielki wybór książek :
polskich, niemieckich, rosyjskich
i francuskich.

OGŁOSZENIA DROBNE:

Gorsety gotowe i obstalunkowa, biustonosz
wszelkie pasy, prostotrzymacze, gorseciki,
poleca wzorowa pracownia „Renoma“ ul. Główna
№ 17.Kupuję papier wekslowy marki pocztowe
stemplowe i oszczędnościowe płacę najlepsze ceny
Widzewska 40 m. 10. 2-1-5Krawiec damski z powodu kryzysu szyje ko-
stiumy elegancko od rb. 5. Palta od rb. 4.
Suknie od 1 rb. Kreśli się z prośbą o robotę
pracownia E. Rudzkiej, Piotrkowska 17.Łódzko eleganckie sprzedam. Piotrkowska 109
m. 2.Prośby do władz, sądów milicji we wszelkich je-
zykach wykonywa na maszynie biuro Lubieński-
go Piotrkowska 82.Prządca doświadczony z długoletnią praktyką przyjmuje
posadę od 1 lipca na przystępnych warunkach.
Niesiewicz Zgierz ul. Polna przy Łódzkiej, dom Ra-
rowskiego.Józef Mikulski zgubił weksel na 260 rb. wysta-
wiony przez Józefę Muszyńską żyro Anto-
ni Muszyński i Józefa Guwerska, spłacono 40
rb. adnotacja zrobiona kontrakt dwuletni na
grunt i kartę od paszportu wydaną z fabryki
Freidenberga.Władysław Siedlecki zgubił paszport wydany
z gm. Jadów pow. Radziwińskiego gub.
Warszawskiej.Robotnicy na dniówkę,
ślusarze, metalarze, ko-
wale, palacze, cieśle, ko-
wale ręczni oraz sto-
larze,

są poszukiwani

Zajęcia otrzymać może
również 50 górników z
rodzinami.Pojedyncze domy fa-
milijne z ogrodem da za-
rzęd kopalni.Izba handlowa. Kolonia nad Renem.
Biuro pracy Piotrkowska 108.Do sprzedania
Bannzełge, Blattmaszyna
i różne przybory. Konstantynów, dom
Stama.

SIEJBA.

Wybiły godzinę dziejowe zegary! O chwili tej pamięć nie zgaśnie; Kiedyś prawić wnukom będzie dziadek [stary

Okropne powieści i baśnie! Powstali olbrzymy, przerwali sen długi, Gdyż w piersiach poczuli moc-wolę; Chwycili za isniące potężne swe pługi I z pieśnią ruszyli na pole.

Nie śpiewał skowronek hen, w jasnym [lazurze, Gdy jęli się strasznej roboty; Lecz kruki i wrony krakały im w górze, Huk wstrząsał powietrzem i grzmoty!

I bruzdy głębokie lemieszce ich ryły, Świat przybrał się w szatę cmentarną; A siewcy rzucali w te bruzdy-mogily W postaci skrwawionych ciał, ziarnol

Lęk poszedł po świecie i smutek ogromny Ze łzami królował pospoły; Tęskniły sieroty i pies był bezdomny, Wiatr rozwiał strzech ludzkich popioły!

W piekielnym chaosie kwiat ludzi umierał! Świat wierzył, że z ciał tych i kości Plon bujny, stokrotny będzie kiedyś [zbierał, Ze błysnie świat lepszej przyszłości.

I czekał świat końca wśród strasznej [tęsknoty! Zbyt wiele przecierpiał już, przeżył; A naród śnił dumkę, sen dziadów śnił [złoty I marzył i tęsknił i wierzył!

J. Braun.

Ks. prałat Dalbor

arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim.

W „Kurjerze Pozn.“ czytamy: Jak już donosiliśmy został ksiądz oficyał i prałat dr. Dalbor mianowany przez Stolicę Apostolską arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim. Nowy ksiądz arcybiskup-nominat wyjechał do Monachjum, aby tam z rąk nuncjusza papieskiego magr. Frühwirtha otrzymać akt nominacji i dopełnić potrzebnych formalności.

Tak zatem, po trzy i półmiesięcznym omeroceniu metropolij gnieźnieńsko-poznańskiej, wstępuje znowu na tron arcybiskupski mały powotany do piastowania najwyższego dostojństwa kościelnego, do przejęcia spuścizny wielkiej a uświęconej po długim szeregu znakomitych poprzedników wśród których widnieją nazwiska niezatartymi zapisane głoskami jak

Karnkowscy i Lubiebscy, jak Woiłeki, Dunin, Ledóchowski, Stabłowski.

W ciężkich tych czasach krwawej rozterki wojennej z podwojną troską i niepewnością spoglądał polski ogół na osteroczną po zgonie s. p. arcybiskupa Likowskiego stolicę arcybiskupią, ważąc w duszy pytanie, azali czynnik, mające pieczę nad obsadzeniem tego dostojnego a tak ważnego wzmierzanie urzędu, wyszukają i znajdą człowieka, któryby nietylko sprostał zadaniom swym ściśle kościelnym, ale do którego z pełnym zaufaniem mogłoby się zwracać społeczeństwo w tych wszystkich sprawach, które tak silnie splatają u nas życie i dobro publiczne ze sprawą katolicką. Dziś ustalo to niepewne wyczekiwanie. Wybór nie mógł paść na godniejszego. Z wdzięcznością najgłębszą odnieśliśmy się do Jego Świątobliwości Ojca świętego, że, łaskawością względem nas i mądrością przezorną powodowany, dał nam arcybiskupa, na którego z czcią i ufnością głęboką patrzą wszyscy wierni Jego archidiecezji, wiedząc że nie zawiedzie ich słusznych nadziei i oczekiwań.

Ksiądz arcybiskup-nominat dr. Dalbor wyrósł i żywoć swój spędził pośród nas. Zauważyć nasze położenie, nasze potrzeby, bóle i troski, nasze prawa i walkę o wszystko to, co serdecznie ukochaliśmy — nie jest mu obcy ani jeden moment z historii naszej lat ostatnich, która jest jednym pasmem wysiłków ofiarnych, zawodów bolesnych i nowych niestumionych nadziei na przyszłość.

Ale i osobistość nowego księdza arcybiskupa nie jest obca społeczeństwu. Jakkolwiek unikał szerokiego rozgłosu i występów publicznych, to przecież cicho a owocna w całej pełni działalność jego świadczy, że jest on nietylko kapłanem nieskazitelnym, ale człowiekiem wielkiego charakteru i umysłu, o sercu bijącym żywo dla wszelkich potrzeb społecznych. Wiemy i to, że nowy władca archidiecezji naszej jest polakiem nietylko z nazwiska i pochodzenia, ale z przekonania i uczucia, że — nie występując politycznie — sprawą narodową interesował się, co więcej, umiłował ją całą duszą.

Piastując przez szereg lat urząd oficyała zarządzał także ks. prałat, a przyszły arcybiskup, wszechstronnie z administracją archidiecezji naszej i wniknął w rozliczne te a niełatwe kwestje techniczne, jakie z zarządzeniem tak rozległej diecezji kościelnej są związane. Znajomość ta odda niewątpliwie nowemu dostojnikowi przy wykonywaniu ciężkich obowiązków, jakie nań spadły ważne usługi i umożliwi mu tem skuteczniejszą obronę interesów, poruszonych jego pieczę.

Z zadowoleniem i radością wita całe społeczeństwo polskie archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej nowego arcybiskupa. Pośród burzy i zawieruchy, która zewsząd szaleje, niechaj dzień Jego mocno uchwyty ster nawy kościelnej. Wielkie, nadludzkie prawie są trudności, piskzące się przed nowym dostojnikiem i zaprawdę nie po różach stapać będzie noga Jego. Ale jeżeli potrafi sobie zaszkarbić mi i o s e l u d u — a nie wątpliwe tem ani na chwilę — to stanie na fundamencie śpiżowym i pozyska nagrodę stokrotną w wdzięczności pokoleń współczesnych i potomnych.

Ks. Arcybiskup dr. Edmund Dalbor ujrzał światło dzienne dnia 30 października

1869 roku w Ostrowie, gdzie też uczęszczał do gimnazjum. Ukończywszy nauki gimnazjalne w mieście rodzinnym, idąc za głosem powołania, poświęcił się studjom teologicznym. Zrazu udał się do akademii monasteryjskiej i tam zapisał się na wydział teologiczny i filozoficzny. Potem dokończył studjum teologiczne w seminarjum duchownym w Poznaniu i w Gnieźnie. Odebrawszy święcenia kapłańskie w dniu 25 lutego 1893 roku, był czynny najpierw jako wikariusz przy kościele św. Marcina w Poznaniu, później przy kościele katedralnym w Poznaniu. Jako wikariusz archikatedralny zaszczycony został równocześnie urzędem kanclerza kancelarii arcybiskupiej.

S. p. ks. Arcybiskup Stabłowski, widząc w młodym kanclerzu swej kancelarii wyjątkowe zdolności, otaczał go szczerą życzliwością i pełnym zaufaniem. Niebawem też, w celu pogłębienia swych studjów, udał się ks. Dalbor do Rzymu, gdzie poświęcił się przede wszystkim studjom prawa kanonicznego, oraz gdzie równocześnie pracował w Kongregacji św. Kanceljum pod kierownictwem obecnego kardynała, a ówczesnego profesora i asesora ks. Lega. Studja swe w atolicy świata ukończył ks. Dalbor chlubnie z tytułem doktora, potem, wróciwszy do kraju, powołany został na stanowisko profesora prawa kanonicznego i teologii moralnej przy seminarjum gnieźnieńskim, gdzie jednocześnie mianowano go asesorem przy tamtejszym generalnym wikariacie arcybiskupim. Podczas kilkoletniej sumiennej działalności profesorskiej umiał pozyskać sobie dzisiejszy Ksiądz Arcybiskup serca i wdzięczność swych uczniów.

W roku 1902 instalowany na kanonika w Poznaniu, mianowany został równocześnie radcą konsystorsjalnym i ordynaryjnym oraz kaznodzieją katedralnym. W tym też czasie ks. dr. Dalbor rozwinął bardziej ożywioną działalność społeczną. Założył Towarzystwo Młodzieży polsko-katolickiej w Poznaniu, pierwsze tego rodzaju towarzystwo młodzieży rzemieślniczej o celach kulturalno-oświatowych, dalej był czynny przy organizowaniu kursów społeczno-naukowych oraz w zarządach Towarzystwa Pomocy Naukowej dla dziewcząt i Towarzystwa Pomocy Naukowej im. Karła Marcinkowskiego. Poza tem zasilał swemi artykułami organ Związku księży Unitas, a nadto z polecenia ks. arcybiskupa Stabłowskiego napisał cenne trzytomowe dzieło p. n. „Krótkie homilje i nauki“.

Po śmierci ks. oficyała Echausta wyniesiony został na wielce odpowiedzialne stanowisko oficyała, a s. p. arcybiskup Likowski, ówczesny administrator diecezji, zamianował go swoim generalnym wikariuszem. Na stanowisku oficyała przetrwał do ostatniej chwili, spełniając swe trudne zadania z całym poświęceniem dla dobra archidiecezji. W uznaniu zasług otrzymał, pod koniec roku zeszłego, tytuł prałata papieskiego.

Po śmierci ostatniego arcybiskupa wśród szeregu kandydatów do infaty arcybiskupiej wymieniano od pierwszej chwili przede wszystkim ks. dr. Dalbora. I oto dzisiaj wreszcie, ks. dr. Edmund Dalbor, zamianowany Arcybiskupem archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej, w pełni wieku meskiego stanął u szczytu godności kościelnej. Wiadomo, że Ojciec św. przeznaczył go na stolicę św. Wojciecha, otrzymał ks. dr. Dalbor

w sobotę od nuncjusza papieskiego ks. Frühwirtha z Monachjum do którego też ks. A. arcybiskup-Nominat udał się na t. zw. proces informacyjny. Konsekracji nowego ks. Arcybiskupa oczekiwać należy dopiero za kilka tygodni, po nadejściu od Ojca św. tak swawolnej bulli prekonizacyjnej, zatwierdzającej ostatecznie wybór“.

Sprawy szkolne.

„Kurjer Warszawski“ zamieszcza poniżej artykuł, otrzymany z kół obywatelskich:

„Rozpoczęły się w najwyższych klasach szkół polskich egzaminy w obecności delegatów okręgu szkolnego. Zaznaczyliśmy już znaczenie tego momentu w dziejach naszego szkolnictwa. Zdobywa ono wreszcie możność zapewnienia swym abiturjentom praw państwowych. Najważniejsze z tych praw—to prawo dalszego kształcenia się w kierunku obranej specjalności. Dotychczas synowie nasi, po otrzymaniu świadectw dojrzałości, dążyli już do uniwersytetów zagranicznych, już—to w znaczniejszej mierze—do Krakowa i Lwowa, bo tam mogli studiować w języku ojczystym i w otoczeniu społeczeństwa polskiego. Teraz jednak, podczas wojny, zarówno wszechnice zagraniczne, jak i wyższe uczelnie we Lwowie i Krakowie są niedostępne. Nasuwa się więc pytanie: Dokąd zwróci się młodzież, która złoży egzaminy?

Oto zagadnienie chwili bieżącej, które najbliższa przyszłość rozwiązać musi.

Wstępując do szkół polskich, młodzież nasza miała wiarę, że po ich ukończeniu będzie mogła kształcić się wyżej w takich samych warunkach, t. j. po polsku, choćby za cenę tymczasowego odłączenia się od rodziny i najbliższego otoczenia. Miałyby dzień dzisiejszy tę nadzieję odebrać? Czy raczej, składając egzaminy ostateczne, synom naszym nie powinna przyświecać radosna nadzieja, że nie dalej jak za kilka miesięcy, w jesieni, otworzą się przed nimi podwoje wyższych uczelni polskich, t. j. uniwersytetu i politechniki, w sercu Polski, w Warszawie? To pragnienie, wypowiedane nieraz, żywi każdy polak. Jest ono ściśle związane z dobrem kraju naszego i z kulturą powszechną. Zaspokojenie go jest rzeczą konieczną i to jaknajprędzej. Bo, prócz tych kandydatów, którzy dziś stanęli do egzaminów, są jeszcze u nas liczne zastępy tej młodzieży, która już rozpoczęła za granicą wyższe studia, przerwane wybuchem wojny, lub właśnie w zeszłym roku rozpocząć je miała. Te zastępy młodzieży również pragną pozostać w kraju. Miałyby być zmuszone znowu do szukania światła poza granicami swej ojczyzny?

Oczekujemy z ufnością rozwiązania tej pilnej niezmiernie ważnej sprawy. Ułatwia je obfitość sił naukowych polskich, jakie obecnie posiadamy w kraju“.

Czy nadzieje, zawarte w artykule powyższym są uzasadnione? i czy się spełnią? — przyszłość dopiero okaże, i to zapewne nierychło.

Z notatek łodzianina w czasie wojny światowej.

Karta chlebowa. — Praktyczna szkoła samorządu. — Zniknięcie jedyne go pomnika w Łodzi. — Walka z bandytyzmem dawniej a dziś. — Zmiany w teatrze, w higijenie miejskiej, w wyrazeniach. — Przemalowanie szczytów.

Podczas gdy w czerwcu, jeżeli wierzyć kalendarzowi, planeta nasza wstępuje w znak Bliźniat, Łódź analizuje się pod znakami karty chlebowej, dotychczas astronomom, a zwłaszcza Łodzianom, nieznanym i nowym.

Zupełną zaś nowością dla Łodzianina jest uzyskanie dowodu życiowego, nie książkowego, że państwo w razie potrzeby posiada prawo i środki do uregulowania spójności, co dotychczas żadnemu świadomemu lub też niewiadomemu wyznawcy teorii machiawelskich w głowie się nie mogło pomieścić. Ostatnim zaś okrzykiem nowości jest wprowadzenie w sam środek gospodarki komunalnej licznych zastępów

ludzi nowych, którzy dotychczas od niej stali, a właściwie byli trzymani zdaleka, i mogli się jej tylko pośladkowie przyglądać, jak nędzarze wystawionym w oknach składników łakoci, rozmaitym smakołykom zamorskim.

Obecny udział szerokiej mas, choćby na razie w rozdziale chleba i maki, będzie dla nich zaimprowowaną szkołą samorządu miejskiego, do którego z wszelką pewnością będą powołani przy ostatecznym nowym ukształtowaniu się stosunków w Polsce, a od którego były systematycznie usuwane. Usuwanie za czasów przedwspólnomysłnym ofiarowaniem samorządu, podczas nieszczęśliwie prowadzonej wojny, gdy przy sławetnych magistratach istniała dekoracja z trzech męzów zaufania, przedstawiających trzy wyznania krajowe, jak figurka chińska w składzie herbaty poważnie i miarowo potakująca kiwająca głową. Wiekopomny zaś podarunek carski — samorząd miejski w redakcji Dumy, z poprawkami p. Aleksiejewa, poprawiony jeszcze przez lorda Gurkę i lorda Stizjńskiego, z wyrubowanym sensusem wyberczym i z niezapomnianymi nigdy kurjami rosyjską, żydowską i „lanych“, pod którą w wstydliwą nazwą ukrywali się polacy, rdzenni mieszkańcy, obdarzonej samorządem miejskim, Polski—otoż i ten samorząd

stanowczo wyłączał od udziału nietylko proletarijat lecz i średnio zamożne warstwy ludności, oraz inteligencję zawodową, o ile nie zajmowała drogiej lokali.

Otoż tego samorządu nie będziemy zapewne oglądali w Łodzi, tak, jak nie widzimy już na naszym bruku sympatycznych rzekomo — słowiańskich twarzątek, o charakterystycznym rozplynięciu się wszelkich rysów w masie tłuszczu i barłofelku pośród niej, mającym wyobrazić nos (typ policyjny), ani też twarzą o sterujących policzkach, chudej, ozdobionej kilku rzadkimi blond włosami, oznaczającymi brodę (typ pedagogiczny i sądowy).

Oprócz dania możności praktycznego przygotowania się do samorządnych prac municypalnych, Komitet rozdziału chleba i maki nie omieszka zapewne, należyte oczekiwać, wejrzed w swe funkcje nietylko ilościowo lecz i jakościowo, wydać dla wszystkich piekarni przepisy wypieku jednolitego chleba wojennego i unormować jego cenę. Dotychczas wypiek z różnych piekarni wypadła różnie, jak i różne są ceny chleba. W ten sposób pewna przykrość, wynikająca z ograniczenia spożycia chleba będzie skompletowana przez jego jakość i cenę.

Mniej więcej jednocześnie z charakterystycznymi policjantami, pedagogami i są-

downikami zapodział się niewiadomo gdzie, jedyny, jaki Łódź posiadała pomnik, emblemat władzy carskiej, pamiętka po nieodżałowanym Kaznakowie, stercząca dumnie ponad mury znanej instytucji rządowej na rogu Długiej i Konstancynowskiej. Miała ona być mementomori, nie tylko dla elementów niebłągonadźnych, lecz i dla złoczyńców i bandytów, nie wywierata jednak na tych ostatnich żadnego wrażenia, gdyż do samego wybuchu wojny bandytywizm krzewił się w najlepsze w Łodzi i w okolicy, niby grzyb trujący na zbutwiałym podłożu. Dzisiaj coraz mniej słychać o nim. Świeżo „zrobiony“ Kapusta, zdaje się, był ostatnim mohikanem porowolucyjnego okresu. W obrębie państwa rosyjskiego okres ten nie mógł być innym.

Same sposoby walki z bandytami uległy też w ostatnich czasach zasadniczej zmianie. Wszyscy dobrze pamiętamy, jak jeszcze w początkach ubiegłego 1914 roku odbywały się u nas wyprawy przeciw pojedynczym bandytom, lub też bandom, a kilku osobników złożonym, bandom, jak prowadzono wojnę, w prawdziwym tego słowa znaczeniu, z Drużewskim, Danielem i t. p. Mobilizowano wszystkie posterunki policji, czyli, uprzywilejowaną, polityczną, pospolite flaki zwaną, tajną, po cywilnemu się noszącą, oznaczaną

Z prasy miejscowej.

„Deutsche Lodzer Zeitung“ pisze pod tyt.

Nasza karta chlebowa: „Łodzianie nie mogą się przyzwyczaić do karty chlebowej; wielu sprzeciwia się jej z powodów, których sami podać nie umieją. Są ludzie w naszym mieście, którzy z uporem oświadczają, że dadzą sobie radę bez karty na chleb i jej rzeczywiście nie odebrali. Może tu chodzi o małą liczbę osób, którym zapasy mąki starczą jeszcze na kilka tygodni, ale skoro je spożrą, będą się i oni z kartą na chleb pogodzić musieli.

Inni sprzedają swe karty na chleb, po bajecznie niskich cenach, chociaż surowo wzbronione. Zeszłego wtorku n. p. starały się dzieci na ulicach miasta naszego pozbyć swych kart po 10, nawet po 8 kop. Musieli znaleźć odbiorców, bo konkurencja — jak w każdej branży — stawiała się i zniżyła ceny na 5 kop., a wieczorem tegoż samego dnia można było kartę na chleb już po 3 kop. nabyć. Naturalnie milicja poznała się wkrótce na tem najnowszym handlu i uwięziła tych genjuszów handlowych.

Przeciwnicy karty na chleb rozszerzali zresztą wieści, że miarodajne koła przysięgły do przekonania, że karta na chleb u nas w Łodzi jest niepraktyczną, że odroczone jej zaprowadzenie na trzy tygodnie i, że przy zakupach chleba, karty nie potrzeba przedstawiać. Wieści te, rozszerzane widocznie przez spekulantów, znalazły niestety tu i owdzie wiary, nawet u piekarzy i handlarzy chlebem, bo stwierdzono, że niektóre piekarnie i sklepy sprzedawały pieczywo bez karty.

Powtórnie zwracamy uwagę na to, że wszyscy piekarze i sprzedający chleb miastu naszego są obowiązani do bezwzględnej stosowania się do przepisów wydanych przez prezydium policji, w przeciwnym razie nie będą mogli kupić mąki. Ile kart na chleb oddadzą, tyle dostaną mąki i jeżeli piekarze od kupujących nie żądają kart, sami będą winni, jeżeli Komitet im mąki sprzedać nie będzie mógł.

Dalej muszą piekarze i sprzedający chleb stosować się do oficjalnej taksy na chleb, nie wolno im chleba drożej sprzedawać, jeżeli nie chcą się narazić na dotychczasowe kary.

Właśnie w tym kierunku greszą w Łodzi bardzo.

Ceny maksymalne ustanowiono na 8 kop. na chleb żytni, a 11 na chleb pszeniczny, mimo to żądają piekarze cen, według swego widzimisie.

Zdaje się, że piekarze nasi przepisów o sprzedaży chleba nie zrozumieli, bo zwracają się do Komitetu rozdzielającego mąkę i chleb z prośbą o wyjaśnienie, jak zrozumieć te przepisy; prosili dalej o informację, co do złożyc się mającej kaucji, o prowadzeniu handlu pieczywem itd. itd. Komitet jak najchętniej życzenie to spełnił i wysłał dwóch członków zarządu p. Kamińskiego i d-ra Grinberga na dwa posiedzenia, zwołane przez chrześcijańskich i żydowskich piekarzy. Wszystkie te sprawy, dotyczące piekarzy, omawiano bardzo szczegółowo i spodziewać się należy, że wszyst-

gwarze ludowej mianem łapaczy, urzędowo „syszczyków“, wreszcie tę zwyczajną, od dotuczania stróżom, dorożkarzom, przekupnikom, uwiecznioną przez pisarza rosyjskiego pod nazwą „Dzierzymord“. Tej trojkiej policji dodawano wojsko z udziałem wszystkich trzech broni piechoty, kawalerji i artylerji i karabinami maszynowymi. Tylko łowcy, czwarta broń spóźnionych armji, nie brali udziału w tych ekspedycjach, jako-że swego czasu przez magistrat łódzki z udziałem ławników ufanowany latawiec wojskowy rosyjski nie był jeszcze gotów.

Dowódcą całego oddziału był nie raz sam pan gubernator, a szefem sztabu naczelnik banderski. Po nieudatnem ostrzeliwaniu domu, ukrywającego bandytę, wyprawa kończyła się na oblaniu nafią i podpaleniu domu, oczywiście bez wynagrodzenia właściciela. Rannymi od strażków wojska okazywali się przygodni przechodnie. Teraz nie widać takiego aparatu i takiej mobilizacji. Poprostu kilku amatorskich członków milicji obywatelskiej wyprawiają się w pościg i dają sobie radę bez karabinów maszynowych, bez moździerzy motorowych, co prawda często odwagę swą przypłacają życiem. Lecz co wolno ryzykować obywatelowi-amatorowi, na to nie podobno było narażać patentowanego śmiała, „syszczyka“ lub „dzierzymordy“.

Wogóle teraz w Łodzi co krok, to nowość lub niespodzianka. Wybrałem się w tych dniach do teatru na Cegielnianą i pomimo upału na ulicy i niezwykle popołudniowej pory przedstawienia, uwarun-

kie wątpliwości usunięto i że niezadługo dostaniemy bardzo smaczny chleb wojenny“.

Głosy czytelników.

Sz. Panie Redaktorze!

Za pośrednictwem „Gazety Łódzkiej“ pozwól zwrócić uwagę kogo należy na zorganizowaną w nader sprytny sposób szajkę złodziejską, grasującą w okolicy mostu kolejowego przy ulicy Widzewskiej. — Szajka ta zajmuje się kradzieżami z wozów, głównie węgla, drzewa, a wreszcie rabowaniem bywa wszystko, co z wozu sięgać się uda. —

Do szajki należy kilkunastu dorosłych łobuzów, oraz wyrostki, a odbiorcami kradzionych przedmiotów są okoliczni sklepikarze. Kradzieże ułatwiają starzy złodzieje, którzy, upatrzywszy przedzającą wóz, starają się jakimkolwiek sposobem odwrócić uwagę woźnicy, czy dozorców, przez zatrzymanie wozu, czy to rozpytując o ceny, czy wciągając właściciela lub woźnicę w gawędę, lub opowiadając im przez drogę jakieś wymyślone bajki. — W tym czasie około wozu ustawia się partja chłopaków, dowodzona przez innego złodzieja, który upatruje odpowiedni moment do dokonania rabunku. Następuje krótka komenda „Sy!“; chłopaki w osterkach lub pięciami chwytają w woz węgla, drzewo, lub co pochwycić należało i momentalnie rozbiegają się w różne strony, aby za chwilę zejść się znowu, podzielić łupem i „spuścić“ takowy w pobliskim sklepiku. —

Nadmienić muszę, że posterunki milicyjne także mają na kradzieże zwracać uwagę, gdyż miliojant zwykle bywa w podobny sposób zabawiany pogawędką dla odwrócenia uwagi. —

Jedynym sposobem ukrócenia rabunków byłoby postawienie na pewien czas kilkunastu tajnych milicjantów (bez oznak), na przestrzeni od Dzielnej do Przejazdu, na Kolejowej i Składowej i wywołanie całej szajki, a głównie sklepikarzy — paserów. Raz przecieć koniec temu pożyty należy.

II

Pozwól Sz. Redaktorze, pomieścić w swem piśmie parę słów publicznej skargi na porządek naprawy bruków drewnianych przez tutejszą sekcję robót publicznych. Otóż, o ile w ostatnich dniach zauważyć można było, robi się obecnie około naprawy kamieniem polnym ulic, wymoszczonych drzewem.

Roboty prowadzone są bez żadnego dozoru, to też rezultat będzie taki, że do końca roku zapewne połowa bruku drewnianego zastąpioną będzie przez polny kamień, ergo Łódź do roku przyszłego otrzyma zapewne bruki takie, jakie miała przed laty trzydziestą.

A pochodzi to stąd, że za plecami każdego brukarza stoi zwykle banda bab, lub wyrostków workami, do których bardzo skwapliwie zbierane bywają kostki, wyrwane z bruków, lecz nie te kostki, które powinny być usuwane, jako zużyte, lecz takie kostki, przy których w piecu można dobrze kartofle ugotować, więc smolne i zdrowe; wyrwy zaś, po usunięciu kostek, bardzo skwapliwie naprawiają się kamieniem polnym, że b y dziur w bruku nie było.

Skończyłem. Resztę może sekoja brukarska dopowie...
Czytelnik Gazety Ł. Cies....

gowanej godziną polleyjną, pomimo braku przynęty w rodzaju Frenki, Adwentowicza, Solskiej lub Wysockiej albo Sarnowskiej, teatr był przepiękny, nawet w pierwszych rzędach przeszedł — szaneczny, na premierze — nie było słychoć suflera, zespół zaś wykonawców, widocznie podniecony widokiem zapełnionej sali, wywijał się ze swych ról bez zarzutu. Sama zaś publiczność była zupełnie inna, niż ta, co dawniej markowała, mówiąc językiem wojskowym, widzów; nie ujrzałem nikogo z przysięgłych znawców sztuki dramatycznej — burza wojenna zapędziła ich na Wschód i Zachód — ani też nikogo z wielkich przemysłowców, bankierów, dyrektorów naczelnych i oddziałowych, bawiących się w opiekunów sztuki polskiej za tania pieniądze, ściąć po łódzku, natomiast była liczna rzesza prawdziwych ludzi pracy. Zdawali się oni chwycić w locie każdy wyraz, spadający ze sceny, twarze ich promieniały radością, że nareszcie można wystawić taką satukę. Co prawda na afiszu widniał niecenzuralny dawniej „Tamten“. Jednakże i repertuar, nie składający się z owoców szanecznych, śląga, jak się przekonałem liczną następną publicznością. Znowu rzeczywiście składa dowód, że teatr Polski w Łodzi ma wszelkie widoki powodzenia, nawet bez poparcia Towarzystwa teatralnego, o ile będzie liczył na szerokie masy ludności, nie oglądając się na pseudostetyczne zachcianki ludzi, uważających siebie, na podstawie wyidealizowanej kleszeni, ze znawców sztuki i jej opiekunów zarządu, tak, jak ci ludzie wo-

Szanowny Panie Redaktorze!
Uprzejmie proszę o zamieszczenie tych kilku słów w poczytnej pańskiej „Gazecie“. Przed sześciu laty, na skutek nawoływania prasy, właściciele zakładów, aby dać możność świątecznego odpoczynku swoim pracownikom, postanowili, w miesiącach letnich, zamykać sklepy w niedziele i święta o godz. 3-iej po poł. Chwalebny ten zwyczaj utrzymał się do roku zeszłego lecz obecnie poszedł w zapomnienie.

Niniejszem zwracam uwagę pp. pryncypałów, że pracownikom należy dać możność oddechnięcia świeżem powietrzem po całotygodniowej pracy.

Dlatego proponuję, aby wszystkie zakłady w niedziele i święta były otwarte od godz. 8 rano do 10 i od 2-iej do 4-ej po poł. Pracownicy po kilkugodzinnym odpoczynku intensywniej mogą pracować.

Mam nadzieję, że pp. pryncypałowie na tak humanitarną propozycję zgodzą się, bo zmiana ta nie wpłynie ujemnie na kasę, gdyż gospoście zaopatrzyć się mogą w artykuły spożywcze wcześniej.

Z poważaniem
Unus pro multis.

W odpowiedzi na zrobiony sarsut w № 142 „Gaz. Łódz.“ mamy zaszczyt wyjaśnić:

1) że kartofli wogóle Milicja miasta Zgierz nie zatrzymuje, przestrzega jednak rygoru, by w dni targowe, to jest — w poniedziałki i czwartki — nie skupowano artykułów spożywczych przez zamieszkałą ludność,

2) przewóz mąki i chleba po zaprowadzeniu karty chlebowej w Łódź jest przez władze zakazany,

3) miasto Zgierz otrzymało wyłączone prawo skupowania artykułów spożywczych w obrębie gm. Lućmierz,

4) konfiskata artykułów spożywczych w całym tego słowa znaczeniu przez Milicję Zgierską nie jest stosowana, w razie zaś zatrzymania większej ilości chleba lub mąki takowe są sprzedawane podług taksy, a pieniądze oddawane właścicielowi.

Milicja miejska przy Kom. Ob. m Zgierza.
(następują podpisy).

Szanowny Panie Redaktorze!

W jednym z ostatnich numerów „Gazety Łódzkiej“ wyczytałem wiadomość, jakoby się udać miał do Włocławka w celu wstąpienia do redakcji nowozałożonego pisma żydowskiego „Jüdische Stimme“. Proszę tedy o sprostowanie, że z redakcją wspomnianego pisma nie mam nic wspólnego.

Łączę wyrazy szacunku i t. d.
Mieczysław Wajnyb.

Na wycieczce.

Mniej zdumienia, niż raczej zawrotu doznały moje zmysły, gdy gospodarz hoteliku wręczył mi na żądanie „mały rachunczek“.

— Ten idjota — pomyślałem sobie — pomylił się i podał mi rachunek jakiejś licznej rodziny, mieszkającej u niego od dłuższego czasu.

Ale nie! bynajmniej! To był mój własny „mały rachunczek“.

Jakim sposobem mogliśmy przez dwa dni w tym hoteliku trzeciorzędnym wydać we dwójkę, bez cienia nawet jakiegokolwiek pohulanki, przeszło sto marek?

góle przywykli uważać siebie na tej samej podstawie za urodzonych i jedynie powołanych kierowników wszelkich poszynach politycznych, społecznych, gospodarczych. Im gwoli pasiono publiczność produktami jedynymi francuskiej, oczywiście, kuchni, korsennymi farsami lub mdłymi rozklamowanymi dramidami, w rodzaju „Orlątki“, mającymi wzbudzić patryjotyzm... francuski.

Krocząc nadal po dotychczasowej drodze, idąc do skarbnicy naszej literatury dramatycznej (Kordjan, Horsztyński, Warszawianka nie uległa owarjotomji, 1-y akt Sułkowskiego, tej zimy z olbrzymiem powodzeniem dawany w Zakopanem), poprzedzając je w miarę potrzeby odpowiednimi konferencjami, dyrekcja teatru przy ul. Cegielnianej sama zrobi dobry interes, a położy wielką zasługę społeczną.

Nie były nowością dla Łodzi szczeniście ospy, wykonywane z urzędu przez dawniejszych cyrkulowych łapowników, przepraszan, eskulapów. Jakże one dawały wyniki, najlepszym dowodem na to były periodyczne jermjady d-ra St. Sk. i wykrywane przez cyfry śmiertelności. Lecz w owe czasy magistrat nie rozporządzał na ten cel dostatecznymi środkami, gdyż były wydatki ważniejsze: fundacja lańców dla wojska, zakładanie drugiego rosyjskiego gimnazjum. Dzisiaj miasto rozporządza bez porównania mniejszymi środkami pieniężnymi, a jednak nastąpiła ważna innowacja: masowe szczeniście dzieci i dorosłych, energicznie dokonywane w najrozmaitszych punktach miasta dzięki

Zaczętem badać mój rachunczek i na nowo uczulem zawrót pod czaszką.

— Przepraszam — zwróciłem się do gospodarza, ale tu zachodzi pomyłka. Pan nam liczy cztery dni pobytu w swym hotelu, gdy tymczasem przyjechaliśmy w poniedziałek późnym wieczorem i wyjeżdżamy dzisiaj we czwartek o świcie.

— Poniedziałek, wtorek, środa, czwartek, to są cztery dni.

— Chyba pan poniedziałku liczyć nie może, którego tu nie spędziliśmy wcale, przyjeżdżając późnym wieczorem, ani czwartku, skoro wyjeżdżamy o wschodzie słońca.

— To już taki nasz zwyczaj, każda godzina dnia liczy się za dzień cały.

— W takim razie, to inna rzecz...
— Ale proszę mi wytłumaczyć, dlaczego nam pan liczy dwie marki dziennie za światło elektryczne?

— Liczymy po marce na osobę.
— Ależ do stu pierników, myśmy ani jednej iskielki pańskiej elektryczności nie widzieli na oczy.

— W tej chwili nie funkcjonuje, ale pozwolę sobie zauważyć, że daliśmy w te miejsce świece.

— Dobrze, lecz świece są w rachunku również policzone.

— Ba, rozumie się. Za darmo świece nie dostają.

— W takim razie niechże pan nie liczy elektryczności!

— Niemożliwe, proszę pana! Elektryczność należy do zwykłych wydatków, świeca do nadzwyczajnych.

— A ta marka za dostarczanie papieru? Nie pisaliśmy przecież nic tutaj.

— Państwo nic, ale pisano do państwa codziennie.

— Któż taki?

— My, w hotelu, wieczorem, kiedy państwo przyjechali, przyniesiono papier, pióro i atrament, aby zapisać ich godność. Przy obiedzie doręczono im jadłospis. To wszystko jest papier. A o! jeszcze i ten rachunczek.

Cobyście łaskawi czytelnicy, odpowiedzieli temu człowiekowi? Co do mnie, wolałem przerwać dyskusję, w której byłem z góry pobity.

Jednak uznałem za potrzebne spróbować szyderstwa dla zamaskowania mej porażki, ale moje szyderstwo ześlizgnęło się po skórze tego przedsiębiorcy, nie drażniąc go więcej, jak koreczek, rzucony rączką dziecka na skórę hipopotama w zwierzyńcu.

Przybrałem minę jak najzgrzybliwszą.

— Jednej tylko rzeczy pan zapomnieli policzyć w swym „rachunczku“ pluskiew!

— Al! doprawdy? Były pluskwy?

— Rojami!

— To ciekawe istotnie! Często usiłujemy je wypędzić, niekiedy nam się to uda, ale zawsze wracają te djabełskie potwórki.

— Chciałbyś pan znaleźć sposób na to, aby już nigdy nie wróciły?

— Ależ oczywiście. Będę bardzo wdzięczny.

— Gdy je pan zobaczy, niech im pokaze taki rachunek, jak ten oto, a zaręczam, że się już u pana nie pokażą więcej.

Wyszedłem z hotelu z ulgą w sercu.

obywatelskiej i ofiarnej działalności. Sekcji sanitarnej. Doczekaliśmy się też nieznanego dotąd nadzoru sanitarnego nad żywnością, podwórzami, ubikacjami, jedłodziwniami, co dawniej stanowiło wyłączne rubrykę dochodową panów „prystawów“ i zależnych od nich funkcjonariuszów medycznych.

Innowacje dosunęły nawet języka, właściwie sposobu wyrażania się Łodzian. Dotąd, mówiąc o rosjanach zwłaszcza o wojsku, używano wyrażenia „nasi“. Od dni kilku, tak mniej więcej od czasu odzyskania Przemyśla, wyraz ten można jeszcze słyszeć tylko w ustach gawiedzi, np. niezadowolonego ze swego lokatora stróża, i to w znaczeniu nieświadomie — nepochlebne, jako pogróżkę: „poczekaj tylko jeno przyjdą nasi“. Inteligencja łódzka ta, co skończyła cztery klasy, nazywa moskala „ruskim“, a ta, co posiada całkowity dyplom g'mnazjalny — rosjaninem. Również nie mówi się teraz „ugoda“ lub „endencja“, lecz „zjednoczenie narodowe“, nie pisze się w swych apokryfach „do młodzieży“ o ciężeniu ku Rosji lub dążnościach neostawianich, lecz o jednej prawdziwej polskiej, nie służącej obu bogom orientacji. Wygląda to tak, jak gdyby pewni ludzie zaczęli się wstydyzić dawnych firm i hasel i przyjmowali nowe. A ponieważ wstyd jest początkiem poprawy, miejmy nadzieję. A może też tylko pod przemalowanym szyldem ma się zamiar korzystniejszą prowadzić dawny handelek, uprawiać dawne goszefiki, jak to zwykli czynić plajciarze? —
Qui vivra, verra. Argus